

2 miliony za kury. Ubojnia z naszego terenu oszukała kontrahentów

Data publikacji: 4.12.2013 19:45

Powierzyli ubojni swój drób, ale pieniędzy za niego nie otrzymali. Kilkudziesięciu producentów brojlerów z południa Polski oskarża jedną z ubojni na naszym terenie, o niewypłacenie im należności.

□
W sumie może chodzić nawet o dwa miliony złotych. Postępowania prowadzą prokuratury w Opolu i Cieszynie. Rzecznik prokuratury Okręgowej w Bielsku - Białej, prok. Małgorzata Borkowska zaznacza jednak, że śledztwo jest w sprawie a nie przeciwko. **Dotyczy ono oszustw, które mogłyby popełniona na szkodę różnych podmiotów gospodarczych i osób fizycznych,. Śledztwo się toczy, a jego celem jest ustalenie, czy mamy do czynienia z niedotrzymaniem warunków umowy cywilnej, czy też z karalnym oszustwem.** Działania w tej sprawie prowadzi także cieszyńska policja.

Jak zaznacza rzecznik bielskiej prokuratury, nikt formalnie nie został jeszcze oskarżony. Jednak sprawa ciągnie się już od marca, a właściciele ferm drobiu, którzy zaufali zakładowi z naszego powiatu, mają zamrożone pieniądze. Dla wielu z nich te środki, które mieli otrzymać, to być albo nie być.

Prokurator Lidia Sieradzka, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Opolu również informuje o toczącym się postępowaniu w tej sprawie. **Poszkodowanych, którzy zgłosili się do prokuratury Rejonowej w Opolu jest dziewięciu. Łączna szkoda, którą przyjęto wynosi ponad milion złotych.** Są to kwoty od kilkunastu do ponad dwustu tysięcy złotych.

[POSŁUCHAJ](#)

178 tysięcy złotych ubojnia winna jest Barbarze Sadowskiej. Jak mówi, **wszystko na początku współpracy z firmą było w porządku. Sprzedawaliśmy brojlery do konkretnej ubojni, była to firma z adresem, telefonami. Przed ubojem był kontakt z logistyką, omawialiśmy numery transportów. Nie było to nic zawieszonoego w próżni. Ubojnia korzystała ze środków unijnych, to wszystko nas upewniało, że to dobra firma i podnosiło jej wiarygodność.** Jak dalej tłumaczy, wszystkie zapłaty początkowo odbywały się w ustalonych terminach. Jednak z czasem one się wydłużały. Jak komentuje Sadowska, taka była sytuacja na rynku, że większość ubojni z opóźnieniem regulowała zobowiązania. Jednak w ubiegłym roku, w lecie, pomimo wysyłki brojlerów do ubojni, faktury nie były już w ogóle płacone.

Również kontakt z ubojnią był coraz gorszy, aż w końcu zupełnie się stracił – dodaje Sadowska. Komornicy, którzy występowali w imieniu poszkodowanych wracali do nich z pustymi rękami tłumacząc, że firma... istnieje. **Bo została zlikwidowana a w jej miejsce powstała inna** – tłumaczy poszkodowana.

Sadowska ma też żal do prokuratury, że od roku sprawa nie posunęła się do przodu. **Żyjemy w państwie prawa, tylko okazuje się, że dla zwykłych, szarych obywateli to prawo okazuje się być rarytasem. Pogodziłam się z tym, że tych pieniędzy nie odzyskam, ale chciałabym zobaczyć te osoby za kratkami** – mówi rozgoryczona.

[POSŁUCHAJ](#)

Prokuratura musi znaleźć dowody, czy w momencie przyjmowania tych brojlerów firma już wiedziała, że nie będzie w stanie za nie zapłacić i przyjmowała je tylko po to, żeby zaspokoić swoje potrzeby finansowe. Na tym polega przestępstwo wyłudzenia mienia - tłumaczy prokurator Lidia Sieradzka. Jej zdaniem, gdyby doszło do zamknięcia firmy i ponownego jej otwarcia przez właściciela, można by mówić o przestępstwie

polegającym na ucieczce od płacenia długów, jednak opolska prokuratura w tej sprawie nie prowadzi postępowania. **Proszę pytać o to w Bielsku** – usłyszeliśmy od rzeczniczki w Opolu.

Sprawa jest na etapie weryfikowania podmiotów, które mogły zostać pokrzywdzone. W tej sprawie prokurator będzie powoływał w najbliższym czasie biegłego, jednak zaznaczam, nikomu jeszcze nie postawiliśmy zarzutów - dodaje prokurator Małgorzata Borkowska.

Próbowaliśmy zadzwonić pod numery telefonów znajdujące się pod internetowym adresem ubojni. Niestety, pod każdym z numerów sekretarka informowała, że jest to błędny numer.

Jan Bacza